

IMPREZY
Zlot An-2

A large gathering of vintage An-2 aircraft is parked on a grassy field. The aircraft are arranged in a long line, stretching from the foreground into the distance. They feature various paint schemes, including blue and white stripes, yellow and orange accents, and some with registration numbers like 'LY-BIG'. Two people are walking in the field, and two others are standing near the foreground aircraft. The background shows a hazy landscape with trees and hills under an overcast sky.

Antki nad Mazurami



„Grupą mości panowie!” - na czele i w głębi załogi czeskie, bliżej obiektywu Brytyjczycy i Polacy

1 kwietnia
1982 r.
wojskowym
„Antkiem” nr
7447 uciekli
z Krakowa
do Wiednia trzej
piloci wraz
z rodzinami

Wśród nich jest oczywiście kilkanaście „Antków” z biało – czerwonymi szachownicami – najprawdopodobniej ostatnich dwupłatowców w służbie NATO. Budzą uśmiech, są bohaterami dowcipów i satyrycznych fraszek („Całe niebo błyszczą stają, gdy Aeny kluczem walą”), ale wciąż pozostają niezastąpione. Dzięki znajomościom komandora zlotu i prezesa Aeroklubu Krainy Jezior Stanisława Totwińskiego na złot oddelegowano wyjątkowy egzemplarz o ciekawej historii. An-2 o numerze 7447, wyprodukowany w Mielcu w 1966 r., na co dzień wykonuje zadania łącznikowe, wywozi spadochroniarzy, a raz do roku na nadmorskim poligonie holuje cele powietrzne dla śmigłowców bojowych. Od czasu brawurowej ucieczki do Wiednia samolot nosi w jednostce nieoficjalną nazwę „Wiedeńczyk”. Przypadające w ubiegłym roku 40-lecie służby tego „Antka” uczczono okolicznościowym malowaniem opracowanym przez znanego artystę i historyka lotnictwa Marka Radomskiego z krakowskiego Muzeum Lotnictwa. W nowych barwach, przypominających legendę o wawelskim smoku „Wiedeńczyk” pełni honorową rolę flagowego samolotu krakowskiej eskadry. Samolot przybył do Kętrzyna pod dowództwem st. chor. szt. pil. Jerzego „Jerry’ego” Antoniewicza, a w skład załogi weszli st. chor.

szt. pil. Andrzej Stępień, st. chor. szt. pil. Zbigniew „Funiek” Chłopecki, st. sierż. szt. Kazimierz Strumiński, por. Anna Dziwak, por. Magdalena Młyńska, twórca malowania Marek Radomski oraz znany fotograf Paweł Kleszcz. Krakusów dało się zauważyć nawet mimo oficjalnego „uziemienia”, nic więc dziwnego, że zdobyli pierwsze miejsce w klasyfikacji na najaktywniejszą załogę.

Latający domek państwa Larsen

To oczywiste, że „Antek” kojarzy się z historią, przysgodą, legendą, ale żeby z... ciepłem domowego ogniska? Te pozornie sprzeczne

wartości pogodziła sympatyczna załoga wikingów – państwa Larsen z dalekiego Nuuk (nazwa duńska - Godthab) na Grenlandii. Jens jest pilotem śmigłowcowym (ponad 7 500 godzin) i samolotowym (ponad 3 500 godzin), kapitanem w liniach Air Greenland, właścicielem „Antka” oraz śmigłowca Mi-2. Jego żona Bente pracuje w tej samej firmie jako drugi pilot na turbośmigłowych Dash Seven. Lotnictwo stało się dla nich sposobem na poznanie świata. Wraz z córeczkami – 10-letnią Mią i 8-letnią Anną podróżują po Europie swoim skrzydlatym domkiem – An-2 o znakach LY-AUA. Obecność dzieci stwarza niezwykłą atmosferę w pięknie wyposażonej kabinie, gdzie obok map

Ląduje gość specjalny zlotu - DC -3 „Daisy” ze Szwecji



fort. Miłosz Rusiecki

noc, pozostawili za sobą zapisaną serdeczną kartę wielkiej księgi lotniczych opowieści.

Mistrzowie z ZUA

Polscy agrolotnicy, niegdyś sławni w całej Europie, w Afryce i na Bliskim Wschodzie, dziś nieco zapomniani, nadal potrafią zadziwić swoim kunsztem. Wielu z nich właśnie w Kętrzynie, w ówczesnym Ośrodku Szkoleniowo-Doświadczalnym Agrolotnictwa, zdobywało lotnicze ostrogi. Przypomnieli o sobie mocnym uderzeniem, powracając do Wilamowa w cztery samoloty. Chociaż ich firma zmieniła właściciela i nazwę (dziś jest to EADS PZL SA Okęcie ZUA Mielec), choć samym lotnikiem przybyło lat, duch afrykańskich ekspedycji, bawełnianych pól i polowych łądowisk wciąż żyje. W niedzielę pilot Wiesław Ruman zademonstrował rzadko oglądane tajniki agrolotniczego fachu, poczynając

Agrolotnicy
demonstrowali
swoje
umiejętności
podczas parady
„Antków”
i na pokazach
w locie

od startu z krótkiego odcinka starego pasa, poprzez precyzyjne manewry na minimalnej wysokości, dynamiczne ranwersy „na skraju pola”, przeloty z minimalną i maksymalną prędkością, aż po pozorowany unik przed niespodziewaną przeszkodą. Patrzącym dech zapierało, co może pokazać w powietrzu ten ciężki i – nie ukrywajmy – raczej niezbyt zgrabny dwupłat. A przecież dla pilotów agro takie loty to dosłownie codzienność.

Nalot przyjaznych sąsiadów

Wśród zagranicznych gości szczególnie licznie reprezentowani byli Niemcy, Litwini i Czesi. Północno – wschodni sąsiedzi słyną nie tylko z utalentowanych pilotów, ale także ze zmysłu merkantylnego. Zakłady remontowe w Kownie od lat przygotowują Aeny pod gusta zamożniejszych nabywców, po mistrzowsku opa-

foto: Miłosz Rusiecki

Piloci ZUA pokazali klasę, tworząc szyk z prawdziwego zdarzenia



foto: Miłosz Rusiecki

i NOTAM-ów można natknąć się na upchane po kątach pluszaki. Na dziewczynkach niezwykle sposób podróżowania nie robi większego wrażenia. Potrafią, siedząc w kokpicie na kolanach rodziców, „trzymać za rogi”, beztrudno bawić się w kołyszącej kabinie lub zmęczone zasypiają spokojnie.

Radość życia, energia i lotnicza pasja przyniosły państwu Larsenom drugie miejsce w konkursie na najbardziej aktywną załogę zlotu. Potwierdzając prawo do tytułu, rodzinka wyruszyła z Kętrzyna na dalszą wędrówkę po Polsce i krajach ościennych. Jak na prawdziwych nomadów przystało, nie planowali rano, gdzie staną na popas wieczorem. Gdy już wrócili na daleką Pół-

Czasem 1000 koni (mechanicznych) to zbyt dużo i przy manewrowaniu na ziemi trzeba sobie pomóc ręcznie



foto: Miłosz Rusiecki

nowując sztukę lotniczego tuningu. Wyposażenie wnętrza godne VIP-owskich odrzutowców, pokładowe toalety i barki to luksus. Przedłużone rury wydechowe wyciszające zewnętrzny hałas – hit 2000 roku – to już coraz częściej potrzeba. Gdy dodać do tego przyjazne przepisy rejestracji samolotów, nie dziwi, że także „Antki” z dalekich krajów coraz częściej noszą znaki LY-...

Czechom dopisywało poczucie humoru godne narodu, który wydał Jaroslava Haška. Można je było odnaleźć w drobiazgach – w nalepce



Pokaz Ireneusza Jasionka na Extrze 300

„Ten samolot jest dopuszczony do akrobacji” pod kabiną, w życzeniach „Bóg z Tobą” żegnających skoczków w maszynie z Ostrowy czy w specjalnie etykietowanym „andulowym” winie przywiezionym przez jedną z załóg. Weseli i wyluzowani na ziemi, zdyscyplinowani i profesjonalni w powietrzu, tworzyli jedną w swoim rodzaju lotniczą paczkę przyjaciół.

„Stokrotka” zza morza

Nie samymi „Antkami” żył jednak złot. Gwiazdą spotkania był samolot, który z dwupłatowcami Antonowa łączy tylko wiek, legenda i... napęd. To pasażerski DC-3 szwedzkiej fundacji Flygande Veteraner, o wdzięcznym imieniu „Daisy” (stokrotka). Pieczołowicie odrestaurowany w barwach linii SAS z początku lat 50., z załogą równie poważnych gentlemanów (i jednej uroczej asystentki pokładowej), budził powszechne zainteresowanie. Szkoda tylko, że w powietrzu zaprezentował się wyłącznie podczas przylotu i odlotu, ale cóż – dostojne damy mają swoje przywileje.

Nie zabrakło uskrzydłych akrobatów - Litwinów A. Zentelisa i E. Raubickasa na Jakach 52 oraz Polaków: I. Jasionka na Extrze 300 oraz M. Szufy na Super Skybolcie 300. Oprócz nich w powietrzu można było podziwiać samoloty ultralekkie, Dromadera w pozorowanej akcji gaśniczej, śmigłowce Sił Powietrznych i Straży Granicznej, inspekcyjnego Turboleta PAZP-u znanego jako „Papuga” czy niestrudzoną załogę Skytrucka pod dowództwem Wiesława Ceny, która nie tylko demonstrowała

Wśród
uczestników
był An-2
upamiętniający
65-lecie
Specjalnego
Batalionu
Armii Krajowej
„Parasol”

właściwości tej maszyny, ale także pracowicie wywoziła na wymarzone 4 000 m spragnionych adrenaliną spadochroniarzy. Kulminacją pokazów był występ „Białe – Czerwone Iskry”, które nad terenem wilamowskiego lotniska dały śmiały, jeden z najlepszych w tym roku show.

Na ziemi, na wodzie i w powietrzu

Złot był przygotowany zgodnie z najlepszymi tradycjami polskiej gościnności. Uczestnicy spotkania byli goszczeni na kętrzyńskim zamku, pływali statkiem po mazurskich jeziorach, zwiedzali najpiękniejsze okolice Kętrzyna i pozostałości osławionej kwatery Hitlera „Wilczy Szaniec”, biesiadowali i podziwiali pokaz sztucznych ogni. Jednak najbardziej emocjonująca była powietrzna parada blisko 20 „Antków” na trasie wyznaczonej przez najbardziej atrakcyjne miejsca Kraju Wielkich Jezior.

Dzięki uprzejmości doświadczonego pilota Stanisława Nowakowskiego i jego przyjaciela, znanego prezentera i pilota Tadeusza Szuka, mogłem oglądać paradę z kabiny Morane’a „Rallye” SP-FRW. Towarzyszyliśmy całej grupie wśród jezior, lasów i miasteczek, zmagając się z szaloną termiką upalnego dnia i zachwycając się niezapomnianym widokiem kilkunastu dwupłatowców na pogodnym niebie. Ich cienie przeplatały się z żaglami jachtów, ślizgały po zboczach pagórków, zapląływały w koronach drzew, przeskakiwały po dachach budynków. Tu kilka samolotów tworzyło zgrabny, klasyczny ptasi klucz, tu weterani z ZUA szli ciasną parą godną myśliwskiego patrolu, tam luźna grupa swobodnie łączyła się i rozdzielała, dając się unosić rozbrykanym prądom powietrznym. I tylko żal, że w kabine nie dało się słyszeć symfonii na kilkanaście gwiazdowych ASz-ów. Przelot zakończył się konkursem celności lądowania

Kilka refleksji

Cóż – udało się ten XII Złot kętrzyńskim pasjonatom. Szybko błędła pamięć o drobnych potknięciach, kumulowały się pozytywne wrażenia. Niestety, towarzyszyły im też wątpliwości – co z następnymi spotkaniami? Trudno ukryć, że Złoty mogą paść ofiarą... własnego sukcesu. Nie każdy aeroklub czy firma stać na organizację tak dużej imprezy. Dlatego z ulgą przyjęto oświadczenie załogi z Aeroklubu w niemieckim Gera, że na przyszłoroczny złot zapraszają właśnie do Turynii. Oby nie zabrakło tam maszyn ze znakami SP.

Milosz Rusiecki

Żołnierz w jednym szeregu z cywilami - holowniczy An-2 z 13 Eskadry Lotnictwa Transportowego z Krakowa

